

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIEMU SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

WARUNKI PRZEDPŁATY:

W Płocku i w Łomży: Rocznie rs. 5, półrocznie rs. 2 k. 50, kwartalnie rs. 1 k. 25. Za odnośnienie do domu miesięcznie k. 5.
Z przesyłką pocztową: Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 k. 50.
Zagranicą: Rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwartalnie rs. 2.

Numer pojedynczy k. 5.

Za zmianę adresu dopłaca się kop. 80.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterzy po miastach i miasteczkach.

Adres wydawnictwa:

w Płocku Rynek Kanoniczny.

W oddziale Łomżyńskim:

Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.

Przedpłatę i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji.

Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się.

OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz pociągowy lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6.
REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz.
NEKROLOGIA wiersz kop. 15.
W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Unera (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 32).

ZARZĄD

Stowarzyszenia Spożywczo i Kasy Pożyczkowej

„ZGODA” w Płocku

prosi pp. stowarzyszonych o złożenie przed dniem 15 b. m. książeczek na wybrane ze sklepu w ubiegłym półroczu towary dla obliczenia rabatu.

Kasa pożyczkowa Zgody przyjmuje wkłady i płaci procent z góry: od rb. 1 do 100 — 6%, od sum większych: z terminem rocznym do 7%, półrocznym — 6% i trzymiesięcznym — 5%. Od pożyczek udzielanych stowarzyszonym do wysokości rb. 250, pobiera 9%.

Operacje kasy załatwiają się od godz. 5 do 8 po południu codziennie.

Stefan Baliński

ADWOKAT PRZYSIĘGŁY

OTWORZYŁ

Kancelarię Obronczą

w Płocku, w przy ulicy Grodzkiej w domu Kempnera.

SKŁAD MEBLI
Władysława Apfelbauma
W PŁOCKU
istnieje od 1885 r.
Robota solidna. Wielki wybór.

Kalendarzyk tygodniowy

	Święci Kościoła R. Katolickiego	Imiona słowników.
Środa 10 sierp.	Wawrzyniec M.	Wawrzyniec M.
Czwartek 11	Zuzanna M.	Włodzimierz
Piątek 12	Klary i Aniceta	Siława bl.
Sobota 13	Hipolita i Kasia	Roslawa
Niedziela 14	Enzebiusz M.	Dobrowoja
Poniedz. 15	Walebowz. N. M. P.	Jacława M.
Wtorek 16	Jacka W. i Rocha	Domorada

Wschód słońca o godz. 4 m. 44.
Zachód słońca o godz. 7 m. 23.

Zmiana księżyca Now d. 17 sierpnia o godz. 11 m. 58.

	Wysok. wody na Wiśle	3 sierp.	3 stop.	1 cal.
pod Płockiem.	d. 6	3	3	4
	d. 7	3	3	4
	d. 8	3	3	4

Temperat. w Płocku	°C	d. 5 sierp.	16.2	20.2	11.8
	.. 6	..	21.8	24.2	20.1
	.. 7	..	23.4	27.4	23.8
	.. 8	..	23.8	29.6	23.8

Deszczu nie było

Najpilniejsza potrzeba.

My wszyscy czytelnicy „Echa” czegoś „potrzebujemy.” Rolnikowi potrzeba wysokich cen na zboże, albo taniego kredytu, doktorowi pacjentów, adwokatowi klientów, kupcowi dużych obrotów, wreszcie redaktorowi, abonentowi, ale wszystkim nas niezależnie od naszych specjalnych, prywatnych potrzeb łączy jako naczelna: potrzeba oświaty. Szlachcic nie wyszukuje naturalnego bogactwa swej osady, włościanin nie uprawia roli, kupiec nie korzysta z koniunktur — bo jest ciemny; nie wysadzamy dróg naszych drzewami, mówiąc (z jakże

przeróżającą słuszością), że nie uszanuje ich zbrodnica ręka przechodnia; nie uszanuje, albowiem jest ślepa i ciemna. Życie na wsi monotonne i niezdolne na porządki na każdym kroku obfitą karm wyrzekaniem na ten temat, wyrzekaniem, mającym u nas już kilkudziesięcioletnią historię. Historia ta jest zresztą dosyć smutną pod względem rezultatów, a pod względem terapeutycznym tak bezowocną, że powoływać się na nią nie mamy po co, nie odczuwamy poprostu „potrzeby”. Natomiast wzory zachodnio-europejskie, a w szczególności amerykańskie są tak ponętne, tak pociągają syrenim śpiewem usiłowan i skutków, że korzystam ze sposobności, aby od nich rozpocząć list mój dzisiejszy. Czyś zapoznawał się kiedykolwiek, łaskawy czytelniku, ze statystyką oświaty? To tylko napozór, gdyż patrzeć obojętnym okiem na szeregi nieskończone cyfr, nudna i nurząca sprawa. Należy się im tylko dobrze przypatrzeć! Są bowiem jak owe obrazy, które, tylko z pewnego oglądane stanowiska, zdolne nam są oświecać prawdziwą rozkosz estetyczną, oglądane zaś wprost, bez przygotowania, bez odnalezienia właściwego punktu, przedstawiają dla oka jeno tanie bezładny kolorow i plam. Cyfry te rozpatrywane umiejętnie i w relacjach właściwych, przemawiają nawet do nas; mówią językiem smutku bezgranicznego, albo hymnów zwycięskich, trzeba tylko umieć je zapytać. Czy wiesz, że w Anglii było w roku 1870-ym 8000, a w r. 1889-ym 20,000 szkół, że ilość uczniów urosła za ten przeciąg czasu z jednego do 4¹/₂ milionów, że wreszcie szkoły te kosztowały (r. 1889) około 80 milionów rubli rocznie. Czy wiesz dalej, że we Francji

od pogromu niemieckiego w r. 1870-ym ilość szkół wzrosła o 11 tysięcy, ilość uczących się o cały milion i że szkoły te kosztowały (r. 1889) 153 milj. franków rocznie. Czy wiesz wreszcie, że w Stanach Zjednoczonych na 62 miliony ludności było 216 tysięcy szkół, 14 milionów uczniów i że szkoły te kosztują 265 milionów rubli rocznie. Inaczej mówiąc: na 100 angielskich uczęszcza do szkoły 16, na 100 francuzów 15, a na 100 amerykańców 25. W Stanach Zjednoczonych na głowę ludności wypada wydatków na cele oświaty 4¹/₂ rubla, w Anglii 3 ruble, we Francji 2 ruble. Z tych kilku cyfr już wnosić można, jak znaczną uwagę poświęca społeczeństwo amerykańskie sprawom oświaty ludowej; wszakże nie bez powodu. Rozwój ekonomiczny Stanów Zjednoczonych idzie tak prędko naprzód, w wysiegu stałym z przemysłem europejskim otrzymuje tak stałe i równomierne na wszystkich polach działalności domowniczej palnię pierwszeństwa, że nam spokojnym, w lenistwie zastępnym synom starej, w tradycje i historyczne angielskiej bogatej cywilizacji trudno nawet zrozumieć i objąć linję rozwojową tych stosunków amerykańskich. Oczywiście nie mamy miejsca tutaj, aby dać pełny ich obraz i tylko na kilku rzutach szkieletowych poprzestać musimy. Za przeciąg dziesięciolecia 1880 — 90 wzięto pod plug 50 milionów akrow ziemi, która dawniej leżała odłogiem; produkcja zboża urosła o 53%, a jego wartość o 32%; ilość bydła rogatego z 96 milionów urosła do 139 milionów. W roku 1880 Ameryka pod względem ogrodnictwa i sadownictwa stała na tym poziomie, co my np., t. j. miała z tego

KOLEŻKA.

Wspomnienie z niedawnych dziejów.

NAPISAŁ

3) Andrzej Janowicz.

— Biedaczysko ten Jarosław! — westchnął pan Tadeusz — bądź co bądź, stan jego nie do zazdrości, a wypiętrzona, może do zbytku godność osobista, udaremnia wszelkie środki do wydobycia go z tej biedy. Dokładny to wizerunek ojca, niegdys mego szkolnego kolegi! I temu czegoś niepowodziło się w życiu, chociaż był jednym z najzamożniejszych ziemian w tych stronach. W końcu wszystkie nieszczęścia go przyniotły: starszy syn jego zginął, zięć i córka poszli na wygnanie, żona umiała z obłąkania, a on sam co wycierpiał... Ah!.. wieleby mówić przyszło, ale strach wspominać o tem przed balem.

Kobiety z właściwym sobie artystyzmem udaly, że tego nie słyszą.

— Czytałem dopiero w tej oto gazecie statystyczno-polemiczny artykuł Jarosława o Poznańskim — przemówił po chwili ojciec do Stanisława zwrócony — i przekonywałam się, że pośród najzdolniejszych współpracowników tego czasopisma, kolega twój za najzdolniejszego mógłby być poczytany.

— Mais que voulez — vous, — podchwyciła pani Hermia — Jarosław, c'est un jeune homme accompli; mógłby zrobić świetną „karjerę” przez oświecenie, ale on o tem słuchać nawet nie lubi.

— A przecież pani Hieronimowa rozgłasza — poczęła Bronisława z pełnym odcieniem szyderstwa, — że pan

Jarosław stara się o jedną z jej córek — o Reginę podobno.

Ani myśli — odrzuciła matka — wszak słyszałam o tem od hrabiny Kazimierzowej, która toute cette action, opowiadała mi z najdrobniejszymi „detalami.” Państwo Hieronimowstwo, ludzie d'une extraction médiocre, chcieliby do majątku, zdobytego na dzierżawach, dołączyć jeszcze świetne koligacje. Otóż zarzucali już oni wędkę na Jarosława, ale ten, tout jeune qu'il est, nie dał się złowić na lichą przynętę. Bo wiedzieć musicie, że pan Hieronim każdej z córek swoich po zamężniu przyrzekł po jednej wiosce w dzierżawę, warując dla siebie dożywocie na całym majątku, a zatem...

— Mateczko droga, — przerwał żywo Stanisław — nie słyszałam ja, co mówiła hrabina Kazimierzowa, lecz znam dobrze Jarosława, i ręczyć mogę, że nie odstraszyła go owa lichą przynęta w postaci dzierżawy jednej wioski.

— Cóż więc? — zapytała ciekawie Bronisława.

— Jarosław — odpowiedział brat — ma przed sobą wyższe zadanie, którego żadnym osobistym widokiem nie poświęci.

— Wyższe zadanie — powtórzyła siostra z niedowierzaniem — i jakież może być to wyższe zadanie, jeżeli wolno zapytać?

— Mais au nom du Ciel, dajcie już pokój tym „wysokościom,” — przerwała pani Hermia, oglądając się wzrocznie dokoła — je croi, — dodała po chwili, — que par une dotte convenable, mógłby się Jarosław od wszelkich zadań uwolnić.

— I bawić się tylko — dokończył z gorzkim uśmiechem pan Tadeusz.

— Sądzę zatem — ciągnęła pani Hermia, nie zważając na nowy dotknął młotawki, — że gdy w Jarosławie obudzi się prawdziwe serce ku rozsądnej i odpo-

wiednim posagiem panience, wówczas, hosc bien simple, wszystkie te dziwactwa wywietrzą mu z głowy.

Bronisława westchnęła tylko, gdy wtem drzwi otworzyły się i wszedł Ignacy.

Ponieważ nowinki szanownego konsyljarza nie mają nic wspólnego z naszym opowiadaniem, przeniesmy się przeto do państwa Hieronimowstwa, o którym wspomniano w poprzedniej rozmowie.

Zastajemy oboje państwa przy wieczornej herbacie, w otoczeniu dwóch dorosłych już córek i syna.

Pan Hieronim liczyć mógł lat pięćdziesiąt z okładem, wysokiego wzrostu, chudy i koscisty, miał czole płaskie, piękne zamglone oczy, nos pociągły, szpakowatą brodę i także włosy krótko przyszyty. Był on ruchliwym nad wszelki wyraz, to też dniami całymi uganiał po mieście, albo po domu, wtrącał się do najmniejszych drobnostek, krzyczał i lajał za łada powodem. A nigdy nie miał czasu dokończyć tego co mówił, ani wysłuchać, co do niego mówiono, tak wciąż spieszył, niemogąc wytrwać przydłużej na jednym miejscu.

Pani Hieronimowa była to postać niska, pulchna, prawie kulista, jasnych włosów, siwych oczu, biało-okrągłej twarzy o dwóch mięsistych podbródkach, z zadartym nieco nosem, dyskretnie w wypukłych policzkach ukrytym. Nie ustępowała ona małżonkowi swemu w ruchliwości, z tą atoli różnicą, że gdy mąż lałał w przystępach, jak podpalony, kłął i wrzeszczał w niebogłosy, żona tymczasem dreptała z układem i gderała spokojnie, lecz tak wytrwale, że potoku jej wymowy nie raz kilkogodzinny popis nie był w stanie zahamować.

Córki państwa Hieronimowstwa lubo pod wielu względami nie podobne do rodziców, dziwnie jednak podobne mi były do siebie.

(D. c. n.).

źródła niezmiernie małe, albo wcale nie miała dochodów. Produkcja owoców obliczona była na zbyt miejscowy; nie wiadomo, jak przewozić owoce, jak je konserwować i t. d. Po dziesięciu latach stosunki uległy radykalnej zmianie. W Stanach, które specjalnie w tym kierunku pracują w New-Yorku, Marylandzie i Kalifornii powstają setki suszarni owoców, budują się specjalnie koleje żelazne, wagony, wywóz owoców suszonych wzrasta do setek milionów dolarów. Jedną tylko Kalifornią wywozi rocznie za 8 milionów rubli owoców. Weźmy inny przykład. W roku 1878 Ameryka produkowała 1/3 części żelaza, wytwarzanego przez Anglię. W roku 1890 produkcja amerykańska przewyższyła już angielską i wyniosła 600 milionów pudów (produkcja rosyjska wynosi 26 milionów pudów). W Stanach Zjednoczonych spożycie żelaza na głowę ludności wynosi 300 funtów, w najbardziej przemysłowych krajach europejskich 175 f., a w innych krajach 11 funtów na głowę.

Ozemie można objasnić ten kolosalny, bajeczny rozwój bogactwa i działalności ekonomicznej? Czy warunkami naturalnymi? Według obliczeń, którym należy dać wiarę, urodzaje amerykańskie są trzy razy mniejsze od angielskich; czy różnicami klimatu? — wszak ludność amerykańska składa się z emigrantów europejskich w pewnym, a już co najwyżej w drugim lub trzecim pokoleniu. Czy taniością produkcji? Wszak wiadomo, że stopa życiowa w Ameryce jest bez porównania wyższą niż w Europie, a robotnik tak wynagradzany, że nasz emigrant — chłop mazowiecki — przysyła do kraju dziesiątki i setki zaoszczędzonych dolarów. Nauka, która zajęła się od lat kilku badaniem stosunków amerykańskich, przychodzi do wniosku, że jedyną odpowiedzią na te pytania jest tylko kolosalne opanowanie przez Amerykanów sił przyrody. W Ameryce, jak nigdzie indziej pracuje za człowieka przyroda, wyzyskiwana, opanowana przez maszynę.

Pewien statystyk francuski obliczył, że robotnik francuski wytwarza rocznie za sumę 4 1/2 tysiąca franków, podczas gdy amerykański za 10 tysięcy franków, jakkolwiek pracuje średnio o 3 godziny mniej od francuskiego. Według niemieckiego agronoma prof. Wilkensa, przyczyna ciężkiej nad Europą konkurencji amerykańskiej tkwi nie w przestrzeni niezajętej ziemi i w łatwości przwozu, ale w ruchu umysłowym, który opanował cały naród od jego szczytów aż do najniższych szczebli drabiny społecznej. Świadoma swych celów i drogi, do tych celów prowadzącej, nauka amerykańska stara się, aby wiedza przestała być własnością pewnych tylko sfer społecznych, ale by stała się wspólną karmi-

cielką dla całego narodu. Tutaj zdobyto najpiękniejsze rezultaty współdziałania głowy myśliciela i ręki pracownika.

(D. n.).

Głos weterynarza w sprawie wełny.

Cyrkularz, wydany przez p. gubernatora plockiego w dniu 22 kwietnia n. s. w sprawie wydawania świadectw na wełnę przez powiatowych weterynarzy, wywołuje komentarze w niektórych pismach, ujawniając ogólne niezadowolenie tych, o dobro których chodziło tu najwięcej. I nie dziwnego, jeżeli większość czytających przyznała słuszność ich autorom, gdyż przedstawili oni kwestję w zupełnie złym świetle, t. j. wysunęli na plan pierwszy trudności, nastrożające się jakoby przy wykonywaniu rozporządzenia, a głównych względów nie mogli się dopatrzeć. Cyrkularz opiewa wyraźnie, że świadectwa na wełnę powinni wydawać weterynarze powiatowi, dla tego, aby, zapobiec rozprzestrzenianiu się zaraźliwych chorób owczarni przez przewożenie wełny z zarażonej owczarni. Następnie przed wydaniem świadectwa weterynarz powinien się przekonać naocznie o stanie zdrowia owiec; świadectwa więc powinny być wydawane nie na zasadzie oględzin samej wełny, bo to nie na wiele się przydadzą, ale na zasadzie, powtarzam oględzin owiec; i w tym punkcie tkwi zdaje się przyczyna niezadowolenia, bo niech się znajdzie jaka choroba i weterynarz nie zechce wydać świadectwa, a na dodatek przepisze środki dezynfekcyjne i izolację — to wzbudzi niezadowolenie. Tymczasem z wójtem w takich razach sprawa łatwiejsza, bo albo się nie mówi o chorobie, albo też, zawdzięczając nieznanym stronom obydwojch, choroba, — choćby najgroźniejsza w rzeczywistości — może być uznana za chwilową nalciałość.

Tak traktowana sprawa naraża nie tylko na straty materialne samych właścicieli owczarni, gdyż choroba, niestlumiona w zarodku, rozprzestrzenia się w owczarni i po okolicy, ale w niektórych razach nawet i życie ludzkie bywa narażone na niebezpieczeństwo, mianowicie, choroby takie jak węglik (karbunkul) ospa, mogą bardzo łatwo udzielać się przez wełnę ludziom, mającym z nią do czynienia; ten jeden względ — zdaje się — zniewala wprost do tego, żeby o niezaraźliwości wełny orzekali ludzie kompetentni, t. j. weterynarze.

Przy takim oświetleniu tej sprawy, trudności, wysuwane na pierwszy plan przez krytyków owego rozporządzenia, jako to: brak czasu dla oględzin wełny przed jarmarkiem, tracą na powadze, choćby dla tego, że weterynarz, polegając głównie na oględzinach owiec, może je wykonywać nie przed samym jarmarkiem, ale na mie-

siąc wcześniej i, w razie wykrycia choroby zaraźliwej w owczarni, postara się zapobiec jej rozprzestrzenianiu i taką tylko owczarnię będzie obowiązywać zwiedzić przed samym jarmarkiem, żeby się przekonać, czy można wydać świadectwo na wełnę.

Zwiedzanie owczarni przez weterynarzy ma jeszcze tę pożyteczną stronę, że daje im możność badania przyczyn chorób owczych, zapoznawania się z ich przebiegiem, stopniem zaraźliwości i skutecznością środków ochronnych, jednym słowem przyczynia się do postępu w tej dziedzinie, o której najwięcej zdaje się — powinno chodzić właścicielom owiec. B. Biesiekierski (Weterynarz pow. Sierpskiego).

P Ł O C K .

Przyjazd towarzysza ministra. Dziś przybywa do Płocka towarzysz ministra skarbu r. t. Kokowcew, celem obejrzenia urządzeń monopolowych w mieście naszym.

Pożądane wieści. Jak donoszą pisma warszawskie, w Dyrekcji Głównej Tow. Kred. Ziem. rozpoczęto już obrady nad wnioskami, złożonymi w r. b. przez stowarzyszonych, o podwyższenie plac radzcom i urzędnikom dyrekcji szczegółowych.

Otwarcie komitetu trzeźwości. W zeszłą sobotę, t. j. w dniu 6 b. m. odbyło się uroczyste otwarcie kuratorów trzeźwości, ustanowionych przez praw. z dnia 1 st. (20 gr.) 1894/5 r., a zastosowanych do gubernji Królestwa Polskiego na zasadzie Najwyższej zatwierdzonej w dniu 2 maja (20 kw.) r. b. uchwały Rady Państwa. W dniu tym do zebranych w sali rządu gubernialnego przedstawicieli władz miejscowych zarządzający czasowo guberniją p. wice-gubernator r. st. Wataci w przemówieniu swem streszczył ustawę i zaznaczył, że „oprócz osób, przeznaczonych na członków z urzędu do składu komitetu mogą należeć i członkowie honorowi i członkowie protektorzy, wybierani przez komitety z pośród osób urzędujących i cywilnych, bez różnicy wiary i narodowości, pochodzenia i płci, którzy mogą okazać znakomite usługi dla osiągnięcia celu, wskazanego przez ustawę, jako mający bezpośrednią styczność z tymi warstwami ludności, dla których ustanowione są kuratoria trzeźwości. Dla tego też p. wice-gubernator zwrócił się z prośbą gorącą do obecnych „o zachęcanie osób prywatnych do przyjęcia udziału w pracach Komitetu, który ma na celu podniesienie poziomu moralnego niższych warstw narodu“.

Następnie odbyło się pierwsze posiedzenie komitetu, na którym załatwiono przedwstępne czynności, wskazane ustawą, jako to: wybór kasjera, referenta, przygotowanie pieczęci i t. p. Na kasjera wybrano zarządzającego izbą skarbową w Płocku, p. Kudrjawcewa, na referenta zaś p. o.

naczelnika kancelarii gubernatora, p. Podolcewa.

Rozporządzenia. Dowiadujemy się, iż władza gubernialna plocka postanowiła wszystkie istniejące w środku miasta składy drzewa przenieść za miasto, o czem właściciele otrzymali już odpowiednie zawiadomienie.

Wydano również oddawna pożądane rozporządzenie, ażeby wszelkie nieczystości wywożone były aparatami Bergera wyłącznie w porze nocej.

Z Towarzystwa wioślarskiego. Załozce naszej, przyjmującej udział w ostatnich regatach warszawskich nie powiodło się Warszawa ich pobili. Odznaczyli się wioślarzami, którzy zdobyli aż dwie nagrody. Na regaty nasze, które odbędą się w d. 14 b. m. przyjeżdżają krakowianie i warszawianie.

Pożądaną wiadomością dzielimy się dziś z czytelnikami. Oto, jeżeli zamierzony projekt się urzeczywistni, to mieszkańcy plocka w r. b. będą mieli tańszy węgiel w zimie, niż do tej pory; kilku kupców chrześcijańskich zamierza otworzyć w Płocku hurtowy skład węgla kamiennego, sprwadzanego wprost z pierwszej ręki, t. j. z kopalni. Założyciele obliczają, że będą mogli odstępować go o 10—15 kop. taniej na korcp, aniżeli dotychczasowi składnicy.

Książka dla fabrykantów. Inspekcja fabryczna gub. plockiej zamierza wkrótce wydać książkę informacyjną dla fabrykantów, która zawierać będzie wszystkie rozporządzenia, dotyczące praw fabrycznych, obowiązujących w Królestwie Polskim, od początku ich wydania do chwili obecnej. Nadto zawierać ona będzie wzory wszystkich deklaracji, podlegających podaniu inspekcji fabrycznej w każdym poszczególnym wypadku. Dla właścicieli fabryk będzie to bardzo pożyteczny podręcznik. Książka wydana będzie w języku polskim. Wydaniem jej i ułożeniem zajmuje się sekretarz tutejszego urzędu do spraw fabrycznych p. W. Rottenberg.

Towarzystwo cyklistów. Ustawa przysługująca Towarzystwu cyklistów została już opracowana i przez komitet redakcyjny, w osobach pp. Władysława Czechowskiego, Wacława Gurbkiego i Leona Bogdanowicza, przejrzała. Obecnie dokonuje się przekład projektowanej ustawy na język urzędowy, poczem treść ustawy będzie odczytana członkom-założycielom i przedstawiona do zatwierdzenia władzy.

Owocarnie. W mieście naszym owocarnie mieszczą się przeważnie w ciasnych i brudnych suterach, wszelki zatem kurz i brud uliczny z łatwością się dostaje do tych improwizowanych sklepów i pokrywa rozłożone w koszach i na stołach owoce. Wiadomo, ile to trujących i szkodliwych dla zdrowia miazmatów zawiera kurz uliczny, spożywanie więc okurzonych owoców z łatwością sprwadza zaburzenia żołądkowe i może się stać powodem choroby, zwłaszcza wśród dzieci, które najwięcej raczą się owocami. Ażeby więc

Z WĘDRÓWKI.

1) Szkice z natury.

Gdy z bryczki podróźnej obejmowałem szeroki widnokrąg pól, otoczonych ciemną wstęgą lasów, gdy okiem radosnym a sercem czującym ogarniałem te nasze miasta i wioski wśród zieleni ukryte, mimowoli z ust mych wyrwały się wołania wieszczce: „góry moje, lasy moje, pola moje, gwiazdy moje, wy wszystkie dzieci moje.“ I w poczuciu niezmiernie miłości, chciałem, jak on, przytulić „tu, do łona“ te pola mieniące się złotym kłosem zbóż, zielonym kobiercem traw, białym pokrowcem gryki, te lasy, niby ciche, milczące, a jednak pełne życia, a przytem tak wymowne wspomnieniami, te wzgórza, pokryte gęstymi zaroślami, te jary i wąwozy z całą ich krasą tajemniczą, te pagórki i kurhany, we wnętrzu których chciałem widzieć kości pradziadów i bohaterów, te wreszcie smutne karpy tyse, które po wycięciu borze sterczą, jak mogiłki na cmentarzu. Chciałem przytulić „tu do łona“ tych wszystkich ludzi, czy pojedynczo spotykanych, czy w gromadzie, uwiązanych się na polu z kosą i sierpem, czy w tłumie, stającym na jarmarku lub odpuscie. Objeżdżałem ich wszystkich, skupiałem ich w ognisku swej myśli, zgromadzałem miliony, aby z oddzielnych zniołów, trosk, zamiarów, tęsknot, życzeń i pragnień złożyć i wydobyć jedną myśl wielką, któraby się wypowiedziała jednym słowem wielkiem. Widziałem siły oświadczone w ciszy, w ukryciu od świata, w pracy mroźnej, stojące ziarno lepszej myśli, widziałem i owe „siły bezwiedne“, te niby pod mikroskopem dopiero, dające się widzieć organizmy, a których działanie jak i bwych ty-

jątek jest tak wielkie... Byłem tam, gdzie po roku dopiero dochodzi spiewka z ostatniej operetki, byłem tam, gdzie pamiętają jeszcze pieśń dawniejszą... A gdy w skupieniu ducha przedstawiałem sobie ogólne tło obrazu, jaki powziąłem z różnorodnych wrażeń, to powtarzałem za psalmistą:

„Zacniło się oko moje, a zestarzała się twarz moja, bo niewiedzące dziedzictwo przyszło na mnie.“

* * *

Gdy wjeżdżałem na rynek osady miejskiej, fale różnobarwnego tłumu rozchodziły się w różne strony. W oświetleniu słońca, które słało promienie z czystego szafirowego nieba, tłum ten wydawał się wesołym i rześkim. Chłopi stali gromadkami na rynku i rogach ulic, darzyli się wzajemnie tabaką i odpowiadali sobie życzeniami przy kichaniu: „na zdrowie“, „Bóg zapłać, kumie“. Kobiety w białych czepcach stały przy swych mężach i niekiedy wtrącały się do rozmowy, wykrzykując głośno „moście wy“. Parobcy kurzyli grube papierosy, zaciągali się dymem do samego żołądka i spływali obficie rzadką śliną, spoglądając w stronę dziewczuch, które, trzymając w jednej ręce trzewiki, drugą ścierały spocone twarze białą chustą. Powoli gromadki zaczęły coraz więcej rzędzić, ten poszedł w jedną stronę, tamten w drugą. Kilku gospodarzy starszych odsyłała swoje żony do domu, bo sami mają zamiar pozostać tutaj. Kilku przyjechało na własnych brykach. Spojrzeli po sobie jakos wymownie, zrozumieli się snad dobrze, bo ruszyli wspólnie w jedną stronę. Na rogu rynku stoi sobie stara kamieniczka, trochę krzywa i jakiegoś niezdędywanego koloru. Nad bramą sterczy duża deska z napisem „Hotel Polski“ (sic), taki duży, wyraźny napis, że można dojrzeć go z drugiej strony rynku. Zaczny zakład pomyślałem i podążyłem za gromadką.

Izba, trochę ciemna i trochę czarna, ale wieje z niej starożytność. Na środku stoi stół, na około krzesła, a przy ścianach kilka mniejszych stolików. Na ścianach widzę obrazy. Tak, domyśliłem się — Napoleon, mały kapral zadumany z ręką w zanadru, czuwa nad bezpieczeństwem zajazdu. Inny obraz przedstawia rycinę, wyciętą z pisma ilustrowanego, ale tak była zapstrzeżona przez muchy, że trudno było treść rozebrać.

Gdy wszedł razem z gospodarzami, siedziało już kilkoro ludzi przy większym stole. Jakaś kumoszka rozczewrioniona opowiadała kumom, że to kółtun tak zmógł na śmierć jej starego. Pili wódkę i piwo, nie wiele stosunkowo mówiąc, ale często postępując. Wchodzący nowi goście witali się uściskaniem ręki, a bardzo często nie o wiele młodszy, całował w rękę starszego. Przy jednym z bocznych stolików siedział jakiś pojedynczy człowiek, dziwnie markotno patrzący na stojącą przed nim szklankę piwa. Gospodarze, z którymi wszedłem, witali się z nim dość obojętnie, jeden tylko odezwał się do niego: „mój uczyniku“, nie oddałem wam jeszcze tej ćwiartki, co się wam należy, ale dalibóg nie mam teraz, przednówek. Pierwsza ćwiartka z nowego żyłka będzie dla was.“

A więc to przedstawiciel oświaty ten chuderlak, pomyślałem; ponieważ nie wiele już miejsc wolnych pozostało, więc przysiadłem się do jego stolika.

Była to postać dziwnie smętna i widocznie chorowita. Głowa do połowy wyłysiała, mocno była pochylona napród, pierś zaś i brzuch silnie zapadnięte. Cera żółta, bez rumieńców, twarz ściągła z rzadkim zarostem. Tymczasem jeden z gospodarzy przypatrywał mi się jakoś ciekawie.

— Pan nie tutejszy, a zdaleka? zapytał.

— O zdaleka — odpowiadam.

— Poważnie z Warszawy?

(C. d. n.).

Hieronim Kolaczki.

zmniejszyć stopień niebezpieczeństwa, należałoby koniecznie przed nadchodzącym sezonem owocowym zobowiązać właścicieli owocarni do obowiązkowego przykrywania towaru czystym płótnem, jak to ma miejsce w innych miastach kraju.

W sprawie umieszczania afiszów i ogłoszeń na ścianach domów, jeden z czytelników nadał nam następujące uwagi: Szafek do ogłoszeń, jak na Płock, nie jest za mało (jest ich 16), za dowód czego może posłużyć fakt, że ogłoszenia tak pośmiertne, jakoteż i wszystkie inne nie we wszystkich szafkach bywają zawieszane. Pomimo, iż za umieszczenie ogłoszenia w szafkach dzierżawca pobiera opłatę po kop. 50, jednak czynność tę dokonywa niedbale, a to jedynie dla tego, że afisz, nie chcąc się trudzić nośnieniem jakiegokolwiek drabinki, lub stołka przynajmniej, i nie mogąc dostać do górnej części szafki, wieszając ogłoszenia jedne na drugich, przez co zakrywa połowę lub nawet całe anonse. Co się zaś tyczy do nalepiania ogłoszeń na murach domów, to w ten sposób rozlepiane są najczęściej ogłoszenia, wydawane przez magistrat lub policję miejską, t. j. urzędowe, albo też ogłoszenia osób prywatnych, które przekonały się z doświadczenia własnego, że szkoda płacić kop. 50 za to, aby mieć umieszczoną w szafkach tylko część swego ogłoszenia.

Wyzysk na Wiśle. Wiadomo jest rzeczą, jak zdemoralizowani przewoźnicy z Radziwa wyzyskują w porze jesiennej i na wiosnę pasażerów, kiedy z Płockiem nie ma stałej komunikacji przez most. W dzień pół biedy jeszcze, gdyż tamą komunikację utrzymuje statek rządowy, po godzinie zaś 8 wieczorem pragną się dostać do Płocka narażeni są wprost na nieludzkie zdrzierstwo ze strony przewoźników, którzy pozbawieni wszelkiej kontroli, nakładają ceny dowolne, nieraz po kilkanaście rubli wynoszące. Czyżby więc, celem ukrócenia podobnej niesumienności i położenia kresu wyzyskowi, nie można było zawrzeć w tym celu przedsiębiorstwa łódzkiego, z odpowiednią obsługą? Zdaje się, że na powodzenie można liczyć, gdyż sporo publiczności przyjeżdża nocnymi pociągami z Kutna, która, będąc wcześniej powiadomioną o istnieniu podobnej stałej komunikacji nocnej przez Wisłę, nie narażała by się na koszt noclegu w Kutnie lub Gostyninie. Przedsiębiorstwo podobne w chwilach potrzeby nagłego przyjazdu oddawało by nawet pewne usługi pasażerom, a zarazem położyło raz na zawsze tamę wyzyskowi.

WIDOK Z JEDNACZEWY NA ŁÓŻĘ.

Stoję samotny na samym brzegu lasu
Zdała od gwaru miasta i jego hałasu.
Od złośliwego głosu cizby
Przedemną pochylone wierzby
Gęstą, cieniastą wiją się aleją.
A za nią tam — mury Łomży się bieją.
Nad łęką wzlata, spada
Ptaka nasza, stalopióra,
Nizin naszych tęskna córa,
W trawę patrzy, dzieciom rada
Czajko, czajko! daj swe skrzydła.
Piesza droga mi obrzydła!
Ja chcę wlecieć popod chmury
I zobaczyć, Łomża jaka,
Gdy się patrzy z lotu ptaka.
Ale — poco patrzeć z góry?
Wreszcie czajka skrzydła nie da,
I znow widzę nasze mury.
A w tych murach mieszka bieda!
Na nią spojrzeć trzeba z bliska.
A nie z górnych wyjść ptaka,
Ani z dumnych baszt zamczyska,
Taka to już bieda — taka.

Mazur snad Narwi.

Ł O M Ż A.

P. o. gubernatora łomżyńskiego baron Korff, na wysłane telegraficznie w d. 23 lipca powinszowanie od ludności gubernii w dniu Imienia Wielkiej Księżniczki Olgi Mikolajówny, zaszczycony został następującą odpowiednią telegraficzną Jej Cesarskiej Mości, Najjaśniejszej Pani Aleksandry Teodorowny: „Bardzo dziękuję Panu i ludności gubernii łomżyńskiej za powinszowanie i uczucia, wyrażone w telegramie do Naszej córki Olgi.

ALEKSANDRA.

Z łomżyńskiego oddziału T. K. Z. Na zebraniu, odbytym w dniu 1 sierpnia pod przewodnictwem najstarszego wiekiem radcy, p. Henryka Malinowskiego odebrano przysięgę od święto wybranego radcy p. Stanisława Woyczyńskiego z Poręby.

wybrano jednogłośnie i ponownie na prezesa dyrekcji radcę, p. Henryka Tańskiego z Poniat Kamiennych, ułożono listę starszeństwa radców i ułożono rozkład kadencji jak niżej: w sierpniu radcowie pp. Malinowski i B. Stawiński, we wrześniu — pp. B. Stawiński i Stanisław Woyczyński, w październiku — pp. St. Woyczyński i Adolf Bzura, w listopadzie — pp. Bzura i Stanisław Kisielnicki, w grudniu — pp. Kisielnicki i Ludwik Chojnowski, w styczniu r. p. pp. Chojnowski i Malinowski.

W dniu 14 lipca odbyło się nadzwyczajne zebranie przy współudziale wszystkich radców dyrekcji szczegółowej, oraz niektórych delegatów taksowych, na którym obradowano nad odpowiednim obniżeniem i podwyższeniem procentowym dla niektórych dóbr, a to z powodu zniesienia drugiego oddziału taryfowego. Rezultaty tych obrad przedstawiono do zatwierdzenia dyrekcji głównej i komitetu Towarzystwa, obecnie więc nie mają jeszcze, jako tylko projektowane, znaczenia i mocy.

Kuratorja trzeźwości. Dnia 6-go b. m. zostały otwarte uroczyste pierwsze inauguracyjne posiedzenia komitetów kuratorji trzeźwości gubernialnego i powiatowego.

Tow. Wzajemnego Kredytu. D. 24 b. m. odbędzie się narada członków projektowanego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu. Prośba o pozwolenie niebawem będzie przedstawiona p. gubernatorowi. Podane podpisało już kilkadziesiąt osób, przeważnie z pośród obywateli miejskich. Inicjatorem założenia tego Towarzystwa jest p. Marjan Śmiarowski.

Towarzystwo sportowe. Odbyły się już dwie narady nad utworzeniem towarzystwa sportowego i klubu (wspólnego). Jest nadzieja, że towarzystwo przyjdzie do skutku. Dla zmniejszenia kosztów urządzenia i utrzymania, projektuje się połączenie z tutejszą „Lutnią”.

Nowy bruk. Ulica Dworna od Zielonej otrzyma wreszcie upragniony bruk, który był oddawna niezbędnie potrzebny, gdyż ta część ulicy była dotąd niedoprzebite, osobliwie jesienną porą. Prawdopodobnie będą i trotuary. Życzyć by należało, aby nowe chodniki zerwały z tutejszą tradycją i były szersze.

Z naszych okolie.

Jubileusz. W d. 10 b. m. prałat kolegiaty pultuskiej, sędzia surogat konsystorza pultuskiego i kanonik kapituły płockiej, ks. Bonawentura Grabowski, kandydat sw. teologii, obchodzi 50-letni jubileusz kapłaństwa. Na uroczystość wyjechał z Płocka J. E. Ks. Administrator diecezji, Wincenty Petrykowski. Jubilat urodził się w r. 1823, akademię duchowną i święcenia kapłańskie otrzymał w r. 1848. Prałatem kapituły pultuskiej jubilat został w roku 1891. Na uroczystości jubileuszową zjeżdża się duchowieństwo z różnych stron diecezji płockiej i warszawskiej.

Na niedzielnym odpuszcio we wsi Radziwie za Wisłą zebrały się tłumy pobożnych i ciekawych w tej liczbie i masie płożan, gdyż przez most przeszło pieszych około 4.000. Po niesporach park przy szosie zapelniony był gromadkami odpustowiczów, którzy bawili się ochotczo, tańcząc na zielonym kobiercu. Znalazł się i katarzyniarz, który trelami swą a la włoskiej katrynki zadziwiał narwanych wieśniaków i dodawał animuszu dwóm warszawskim podwózownikom akrobatom. Park przedstawiał istne Bielan. Nie obyło się też bez rzeźni-mieszków, odświętnie wystrojonych, i wyglądających na pocziwych rzemieślników, i bez bójek, z których jedna miała miejsce w Radziwie bez poważnych następstw, a druga przy moście w Płocku o 10 wieczorem, gdzie dwóch napadło na jednego i pobili go, przy czem energicznie interweniuje strażnik Kutezawy dostał w nagrodę za swą pomoc parę kulaków.

Z okolic Zambrowa. Urodzaje w tym roku mamy bardzo dobre, gdyż więcej jak średnie. Namłot powinien być dobry, sądząc po dorodnych kłosach i strąkach.

Zimno rozpoczęto tu przy bardzo niepo-myślnych warunkach. Prawie codziennie przechodzą deszcze, utrudniające zbiór żyta. Żyto poczyna porastać na garściach i w anopach, groch i wyka w tym roku wszędzie bez wyjątku bardzo ładne, od spodu podginiwają, kartofle również zaczynają pęknąć. Jeżeli deszcz potrwa jeszcze kilka dni poniesiemy wielkie straty.

Owoce w r. b. bardzo obrodziły, tylko gruszek będzie mniej jak r. z.

Dla pszczelarzy rok bieżący jest niepo-mysłny, a więc zbiór miodu będzie bardzo skąpy, przypominający rok ubiegły Główny pożytek dla pszczół już przechodzi, niema więc nadziei nawet w razie pogody na przyszłość na większy zbiór miodu.

Lipiec wyjątkowo był chłodny. Średnia temperatura miesięczna st. 14,8 C (w roku zeszłym 18,1 C), suma opadów 123,1 mm., najwięcej deszczu spadło w dniu 8 lipca 30,5 mm. Kierunek wiatru przeważnie SW i W (południowo-zachodni i zachodni). Grad z deszczem był 14, lecz bardzo drobny i nieszkodliwy. W lipcu wyjątkowo mało było burz z grzmotami (17, 24 i 30). W ciągu całego miesiąca zaledwie 8 dni było pogodnych.

Fr W.

Żniwa. Pogoda od tygodnia dopisuje. Dnie piękne, choć z powodu gorąca dokuczliwe dla pracujących. Niektórzy gospodarze musieliby rozwałić sterty, stawiane podczas dni deszczowych. Wszędzie chwalebnie sobie omłot żyta. 2 1/2 — 3 korcy z kopy, to wcale mekle. Pszenica także dobrze się zapowiada jeżeli pogoda dopisze do końca. Rolnikom rozpały się oblicza, choć znowu martwią ich spadające wciąż ceny.

Posiedzenie komitetu trzeźwości. (pow. płocki). W dniu 6 b. m. odbyło się pierwsze posiedzenie komitetu trzeźwości w pow. płockim pod przewodnictwem p. o. naczelnika powiatu p. Prochorowa. Na posiedzenie to przybyli następujący członkowie: komisarz włościański p. Aleksandrow, inspektor fabryczny p. Piotrowski, sędzia pokoju p. Śniwicz, lekarz pow. dr Jurzyński, insp. podatkowy p. Rymmer, p. omownik nadzorca akcyzowego Krylow, burmistrz Wyszogrodu, Chiczewski, towarzysz prokuratora, p. Miller. Prezesem mianowany p. naczelnik powiatu Lustig, a sekretarzem p. Zatiepiński, sekr. pow. płockiego. Z okolicznych obywateli tymczasem nikt nie zaproszony na to posiedzenie, ale postanowiono, jeżeli sprawa potoczy się pomyślnie, zaprosić do powyższego komitetu obywateli, życzących sobie przyjąć udział czynny w pracy komitetu, a również i osoby postronne. Życzący sobie przyjąć udział powinni wyrazić swe chęci i wnieść odpowiednią składkę.

Komitet, jak wiadomo, ma na celu poprawę bytu ludności tutejszej przez zakładanie herbaciarni, gospod i czyteln ludowych.

Komunikacja bezpośrednia. Wkrótce w ministerjum komunikacji rozstrzygnięta będzie sprawa ustanowienia bezpośredniej komunikacji dla przewoźni pasażerów i bagazy między Królewcem i Warszawą, w kierunku przez Korsztyn, Ilowo i Mławę. W wymienionej komunikacji wprowadzone będą tylko bilety II i III klasy.

Z Lipna. Stan sanitarny naszego miasta pozostawia obecnie wiele do życzenia. Z chorób zakaźnych grasuje szkarlatyna, połączona z dyfterytem, na które to choroby umiera 30% chorych przeważnie z pośrodku klasy biednej. Również sporadycznie zapadają na dyfteryt, ospę i odrę.

Dziewczynę, która utonęła pod Dobrym-niem n W., fala wiślana wyrzuciła w okolicy Bóg Pomóż, gm. Bobrowniki. F. B.

Ciechanów. W d. 4 b. m. w pobliżu Chanowa, w pociągu osobowym, dążącym w stronę Warszawy, zepsuł się parowóz. Pociąg z trudnością doprowadzony został do Ciechanowa, skąd po dwugodzinnem oczekiwaniu na drugi parowóz ze stacji Gąsien wyruszył w dalszą drogę.

Zakład naukowy. O pensji żeńskiej p. Szuksta w Lipnie, o której założeniu donosiliśmy w swoim czasie, „Warsz. Dziennik” donosi, że na otwarcie jej nadeszło już pozwolenie właściwej władzy. Pensja będzie czteroklasowa, z klasą wstępną, a kurs wykładanych w niej nauk będzie taki sam, jak w gimnazjach rządowych.

Z żeglugi parowej. Statki parowe, kursujące pomiędzy Warszawą i Wyszogrodem, i wychodzące dotychczas z Warszawy o godz. 6 po poł. i z Wyszogrodu o godz. 4 rano, z d. 4 b. m. przestały kursować.

Długowieczność. W okolicach Kuczborka, w pow. ławskim, zmarł w tym czasie włościanin, Józef Broniek, w wieku lat 105. Zmarły niemal do ostatniej chwili zajmował się pracą domową, a za kilka dni przed zgonem, zajęty był naprawą dachu na chałupie, w której mieszkał.

Zgon. Znany z głośniejszej sprawy opoczyskiej, ostatnio naczelnik powiatu ciechanowskiego, Herman, zmarł w ubiegłym tygodniu na chorobę serca.

Ze Skampygo pisało do „Kierjera Porannego”. Brak możliwości do picia wody daje się czuć w Skampygo bardzo dotkliwie. Kilka stu-

dni, istniejących w miasteczku, dają wodę nie tylko do picia ale do gotowania nawet nie-możebną. Jedyne źródło, skąd czerpią wodę, jest jezioro Święte i Skope, obadwa podmynają samo miasteczko, zabierając wszystkie ścieki nieczystości, a ponieważ wodę mają stojącą i dna kilkukilometrowa warstw błota pokryte, łatwo można sobie wyobrazić, jaką zawierają wodę. Szklanka wody, z którego-kolwiek jeziora zacierpięta, posiada kilkadziesiąt sztuk widzialnych infuzorji, rozmaite skoki i szprynce wyprawiających i dodatek 0,06 gram hadmanganianu potasowego, zabarwiający już silnie litr wody, plusów tych przerwać nie może. Nie mówię już tu o milionach laseczników, dostających się do żołądka obok wymoczków, a jednak wszyscy czerpią i piją tę wodę w stanie surowym. Choroby też zakaźne nawiedzają nas często, a opuszczają wygodną miejscowość bardzo niechętnie.

Wartoby, aby władza sanitarna i policyjna sprawę naszej wody przyjęła do serca i kazała zbudować nakrytą studnię w środku rynku, dla użytkowania całej osady.

Wakująca rejentura. Wskutek śmierci s. p. rejenta Śląskiego, zaważowała rejentura w mieście powiatowym Przasnyszu. Jak się dowiadujemy, o otrzymanie jej stara się kilku prawników tutejszych.

Skóry. Wiadomo, iż gub. płocka wszystkie skóry w stanie surowym wywozi do Warszawy. Z tego względu czujemy się w obowiązku poinformować osoby interesowane, że ceny skór w ostatnich czasach znacznie się podniosły i obecnie placą w Warszawie po 15 k. za funt skór nieocyszczonych i z rogami i po kop. 16 za oczyszczone i bez rogów. Skóry konskie dochodzą do 6 — 7,50 rb. za sztukę. Ceny te podajemy umyślnie w tym celu, ażeby posiadacze skór nie dali się wyzyskiwać licząc po wsiach uwijającym się handlarzom.

WIADOMOŚCI RÓŻNE.

Zmarli. We Lwowie d. 4 b. m. zmarł arcybiskup obrządku Grecko-Katolickiego, kardynał i b. wice-marszałek sejmu krajowego, s. p. ks. dr. Sylwester Sembratowicz, w wieku lat 60.

W Woli Pękoszewskiej, majątku rodzinnym — s. p. Jan Górski, dobry obywatel kraju, przeżywszy lat 59.

Straże włościańskie. Z inicjatywy komisarza do spraw włościańskich pow. rawskiego, dziesięć gmin tegoż powiatu uchwa-liło zakupić sikawki i związać wiejskie straze ogniowe. Poświęcenia sprawionych sikawek dokonał ks. Serwatowicz w Rawie, w obecności wójtów gmin, potem rawska straż ochotnicza wypróbowała je na rynku. Podczas próby przegrywała orkiestra strażacka. Do naśladowania!

Spis koni. W „Zbiorze praw” ogłoszono rozporządzenie, przedłużające moc przepisów tymczasowych o spisie koni i kompletowaniu nimi armii w gub. Królestwa Polskiego, na rok jeden, t. j. do dnia 1 (13) lipca 1899 r.

Choroby w sklepach monopolowych. Minister skarbu wydał rozporządzenie, ażeby w razie choroby sprzedającego lub innego członka personelu służbowego w sklepach monopolowych, te sklepy były zamknięte do chwili przeprowadzenia dezynfekcji w lokalu sklepowym. Na wypadek zaś śmierci któregoś z członków tegoż personelu, sklep monopolowy ma być zamknięty do chwili wyniesienia ciała na cmentarz.

KORESPONDENCJE.

Z Ostrołęki.

W N 32 „Ech Płockich i Łom.” korespondent tutejszy pan R. żali się, że z naszego grodu skąpo dochodzą do tegoż pisma wiadomości. Przysłać należy, że żal p. R. byłby zupełnie słuszny, gdyby nasze społeczne i towarzyskie życie przedstawiało więcej ciekawych i obchodzących ogół rzeczy. Niestety, tak nie jest. Przedstawienia amatorskie, które na prowincji wzbudzają ciekawość ogółu, liwyją u nas wprawdzie, jak sz. korespondent się wyraża, od czasu do czasu, tylko że przerwa pomiędzy jednym a drugim przedstawieniem trwa lat 4. Przyczyną tego nie jest brak dobrych chęci ze strony amatorów, ani też obojętność tutejszej publiczności na ich grę, lecz raczej obojętność dyrekcji i kierowników teatru. Odpoczynek zawsze powinien odpowiadać pracy, a dyrekcja tyle się zawsze napociła, napoci, nim doprowadzi do skutku jedno przedstawienie, że potem odpoczywać musi przez całe lat 4. Chcąc więc rzeczywiście od obo-

su do czasu (nie co lat 4) zasilać „Echa” korespondencjami, muszę pomówić o rzeczach, odbywających się w mniejszym okresie czasu. Na przykład o latarniach miejskich, które zapalane bywają nie co lat cztery, ale pięć razy na miesiąc, zarząd miejski utrzymuje bowiem, że jeżeli w reszcie 25 wieczorów panują u nas takie ciemności, że człek własnego nosa nie widzi, to winien temu tylko księżyc i gwiazdy, które mogłyby oświetlać miasto, gdyby chciały. Zarząd miasta daje nam wprawdzie niewiele światła, lecz za to mógłby dostarczyć piśmom bardzo wiele ciekawych szczegółów ze swej gospodarki miejskiej. W ogóle nasz zarząd ma jakiś dziwny system obdarzania mieszkańców nie tem, czego im brak, lecz tem, czego mają aż nadto. Przytoczę jeden z wielu przykładów. Jak wiadomo, Narew przepływa u nas tuż pod miastem, jest oprócz tego w mieście kilkunastie studzien, dostarczających obficie dobrą wodę, więc na brak wody nigdy narzekać nie możemy. Tymczasem zarząd miejski ni z tego, ni z owego, kosztem funduszów miejskich, postanawia wiercenie studni artezyjskiej, która ma niby to kosztować rub. 2000, chociaż, przy warunkach nie sprzyjających, może kosztować dziesięć razy tyle. Na pobudowanie zaś szkoły, wybrukowanie obszernego placu, przeznaczonego na rynek, na oświetlenie miasta i na dziesiątki innych potrzeb, brak których dotkliwie czuć się daje funduszów niema. Po co nam studnia artezyjska? pyta każdy, czy można szafować szczerymi funduszami miejskimi na cel tak mało użyteczny, a w wykonaniu wątpliwy? Mamy tego smutny przykład w Pułtusku i Łomży. Miejscowe zarzą-

dy zarządzały wywiercenia tam studzien artezyjskich, i cóż się stało? roboty trwały lat kilka, pochłonęły znaczne sumy, nareszcie natrafiono na jakieś przeszkody, roboty zaniedbano i studnie zostały zasypane. Mówiąc o wodzie, wypada powiedzieć coś i o chlebie. Jeśli bowiem jak mówiliśmy nie odczuwamy braku dobrej wody, to brak nie dobrego już, lecz przynajmniej znośnego pieczywa bardzo nam dokucza. „Widocznie pp. piekarze są tego zdania, iż przy używaniu tak dobrej wody, jaką dotąd mamy w Ostrołęce, nawet bez studni artezyjskiej, żołądki nasze są w stanie wszystko strawić nawet chleb niedopieczony. A zarządzić temu można bardzo łatwo, nie wydając nawet 2.000 rubli, trzeba tylko, aby rada miejska zechciała zwrócić swą uwagę na tę ważną kwestję. Oj te rady! Przychodzi mi na myśl charakterystyczne i zabawne opowiadanie mego przyjaciela, mieszkańca miasta powiatowego X. Była mowa o potrzebie założenia szkoły miejskiej i zbudowania jakiegos mostu, burmistrz więc zwołuje obywateli miejskich i zwraca się do nich mniej więcej w te słowa

„Panowie! potrzebna nam jest szkoła, w której wasze dzieci mogłyby się uczyć i następnie zostać „urzędnikami.”

— O nie — odpowiadają wszyscy — nie chcemy, żeby dzieci nasze były urzędnikami wolnymi, aby zostali rzemieślnikami, rolnikami.”

Wtedy odzywa się p. burmistrz nie chcąc szkoły?

— Nie, nie chcemy!

— Stanowczo?

— Stanowczo!

Tak?! (tu burmistrz silnie machnąwszy ręką z góry na dół, woła) — to... będzie szkoła.

Panowie — głos tenże burmistrz — trzeba koniecznie most postawić i jeżeli zrobić to sami, kosztować będzie niewiele, jeżeli zaś rząd go zbuduje, koszt się powiększy w dwójnasób.”

Heż to jest dwa razy po niewiele zapytuje kilku obywateli.

P. burmistrz skłoniłszy głowę.

A więc i mostu nie chcicie?

Mileżenie. (Ruch ręką z góry na dół).

Będzie most.

W końcu nadmieniam wypada, że miasto nasze rozwija się, ba, nawet i bardzo. Miejsmy na przykład dotychczas dwie cukiernie w jednej były czasem świeże gazety i zawsze stare ciasta, w drugiej zaś czasem świeże ciasta i zawsze stare gazety, obecnie, gdy jedną z nich zamknęło, mamy teraz jedną tylko cukiernię ale już ze świeżymi zawsze gazetami i świeżymi ciastami. Dziś.

Z czasopism.

Nowe wydawnictwa. Czasopismo „Światło” poświęcone sztuce fotograficznej mające wychodzić nakładem p. Golezówny, pod redakcją prof. J. Boguskiego, ukaże się z dnem 1 listopada.

P. Grendyszyński, właściciel polskiej księgarni nakładowej w Petersburgu, otrzymał pozwolenie na wydawnictwo czasopisma „Wiadomości bibliograficzne” w języku polskim.

Treść „Wszelchwiata” (№ 32). Robaczek świętojański i promienie Röntgena przez Z.

W. — Sakice embriologiczne. — Niektóre badania nad zapłodnieniem przez J. Tura. — Opas przez I. Miklaszewskiego. — Praca psychiczna i temperatura mózgu przez dra A. Groszika. Kamienie świecące. — Brudnica-nieparka przez St. M. — Sprawozdanie. — Kronika naukowa. Rozmaitości. — Wiadomości bieżące.

Roślinność na Marsie. Na Marsie znajduje się pewna plama, obserwowana już od dawna; jej właśnie obecność pozwoliła oznaczyć, ile czasu potrzebuje ten planeta na obrót około osi. Światło, odbite przez tę plamę, nie jest polaryzowane, na zasadzie czego pewien uczony dowodzi, że to nie jest morze. W czasie, który odpowiada naszej wiosnie, barwa jej jest silną i równomierną; gdy zaś zbliża się jesień (według kalendarza Marsa) pojawiają się na niej żółte długotrwałe plamy. Na zasadzie tego tenże uczony wnioskuje, że jest to miejscowość pokryta bujną roślinnością. (Wszelchwiata)

KRONIKA HANDLOWA.

Sprawozd. Domu Roln. B. i Wolibner, Barczak i Ska. Płock, 9 sierpnia.

Dowóz na targ dzisiejszy był dość znaczny. Dowieziono ogółem około 500 korcy rozmaitego ziarna, a mianowicie: pszenicy starej około 200 korcy, nowej 70 korcy i gryki 10 korcy. Ceny zboża doznały dotkliwej niżki, a szczególnie pszenica, która w porównaniu z zeszłym targiem straciła około dwóch rubli na korcu.

Placono za pszenicę od rb. 5 k. 70 do rb. 6 kop. 30 za korzec wagi 240 funt., za żyto od rb. 4 do 4 kop. 30 za 230 funt., za owies do rubli 3 za 140 f., i za grykę rb. 4 kop. 60.

Dowiezione dziś zboża było w bardzo, dobrej kondycji.

Gdańsk, 9 sierpnia. (Telegram własny). Na dzisiejszej giełdzie tendencja słaba, ceny niżkowe

OGŁOSZENIA.

Maszyny, narzędzia rolnicze i nasiona

posiada na składzie, oraz sprowadza na zamówienia

Stan. Kujawski
w Ciechanowie.

Magazyn. Mód i Pracownia Sukien Felicji Kaczorowskiej

Istniejący od r. 1892 w domu p. Żolobowa przeniesiony został do domu p. Żaluskiego, ulica Grodzka, obok sklepu kolonialnego p. S. Kowalkowskiego. Poleca się względem J.W. i W.W. Pan z najwyszczepniami modami po możliwie niskich cenach

WYSTAWA KONI W PŁOCKU.

W dniu 4, 5 i 6 Października r. b. odbędzie się w Płocku wystawa koni folwarcznych i włościańskich typu roboczego i wierzchowego.

Na nagrodę Zarząd stadnin państwowych przeznaczył:

Dla koni folwarcznych a) roboczych dwa medale srebrne, 3 brązowe i 4 listy pochwalne; b) wierzchowych: 2 medale srebrne, 3 brązowe i 3 listy pochwalne.

Dla koni włościańskich: 250 rb., z tego 100 rb. dla koni starszych 150 rb. dla źrebiąt rocznych.

Oprócz tego Towarzystwo wyscigów konnych przeznaczyło na nagrody dla koni folwarcznych 500 rb.

Zapisy przyjmują W-ny Aleksander Wolibner z Borowiczek i W-ny Popielawski w Płocku.

Opłata za pomieszczenie konia w stajni na placu wystawy wynosi rb. 3.

REJESTRY GOSPODARSKIE

najpraktyczniej ułożone, wydane nakładem księgarni

Kempnera w Płocku.

Katalogi wysyłam na żądanie bez płatnie i franco.

Słynne żyto z Petkus

poleca do siewu w większych ilościach

Dominium Sieburczyn

przez Jedwabne, gub. Łomżyńska, z odstawą do stacji Czerwony Bór, kolei Nadnarwiańskiej.

HUMBER & Co

Skład Fabryczny Welocypedów w Warszawie, 57. Nowy Świat 57

z powodu kończącego się sezonu

Ceny obniżone.

DOM ROLNICZO-HANDLOWY

B. i Wolibner, Barczak i Ska

W PŁOCKU

POLECA:

Grabie oryginalne amerykańskie „Tiger” najtrwalsze ze wszystkich, Grabie „Matador”, Siewniki rzutowe Beermana, oraz rzędowe (dryle) Sacka, Wialnie i Młynki rozmaitych systemów, Trieury, Maneże i młocarnie Cegielskiego i Flöthera, Pługi dwu, trzy i czteroskibowe Cegielskiego, Sacka, Beermana, Ventzkiego, oraz wszelkie inne **Maszyny i Narzędzia Rolnicze**, tak krajowych, jako też i najbardziej renomowanych fabryk zagranicznych.

Smarowidło w baryłkach 1/4, 1/2, 1, i 2, centnarowych i Oliwa do maszyn, oraz worki do zboża zawsze na składzie.

Nawozy sztuczne po cenie fabrycznej **Łowickiego Towarzystwa Akcyjnego.**

Oprócz tego polecamy:

Zboża do siewu, a mianowicie: Pszenicę płocką, New Jersey i Puławkę, tudzież żyto Prostejskie, Petkuskie i Szlanszadzkie.

Upraszamy o łaskawe wcześnie zamówienia, albowiem zboża do siewu dostarczamy tylko na zamówienia.

W szkole prywatnej żeńskiej Z PENSJONATEM

w Płocku, przy ulicy plac Florjański

zapis uczenie rozpocznie się d. 20 sierpnia, a lekcje d. 1-go września nowego stylu r. b.

Julia Aksamitowska.

Potrzebna nauczycielka na wiosnę

od 1-go września.

Wiadomość: Stary Rynek № 28 u właściciela.

Helena Paprocka

Przełożona pensji żeńskiej

DLA IZRAELITEK

przy ulicy 8-to Jerskiej 34, w Warszawie.

Zawiadamia Sz. Rodziców i Opiekunów, że zapis uczenia tak przychodzić jak również, pensjonarek na rok szkolny 1898/9 odbywać się będzie codziennie od 20 Sierpnia w godzinach od 10-ej do 3-ej. Warunki przyjęcia przystępne. Egzamin wstępny i kursy nauki, rozpocznie się dnia 1-go Września. Metryka potrzebna jest.

DO SPRZEDANIA

folwark **Ostrzykowie** przy szosie Płockskiej, poczta Starożreby, 22 włoki dobrej ziemi, z inwentarzem żywym i martwym.

200 korcy żyta Petkus

DO SIEWU

w Dom. **MALISZEWSKO.**

Goniec Łódzki

Wychodzi od dnia 15 Lutego r. b. codziennie.

„GONIEC ŁÓDZKI” zamieszcza własne depesze.

„GONIEC ŁÓDZKI” rozszerzył od Lipca objętość pisma, bez podwyższenia ceny.

„GONIEC ŁÓDZKI” posiada obfitą kronikę miejscową, oryginalne korespondencje z kraju całego, własne informacje z zakresu przemysłu i handlu całego zagłębia dąbrowskiego, drukuje powieści oryginalne i tłumaczone.

„GONIEC ŁÓDZKI” kosztuje 6 rb. rocz. z przesyłką 8 rb.

Adres: Łódź, Mikołajska № 25.

Redaktor i Wydawca Adam Grabowski.